Nr. 6 Czerwiec 1936 Rok XVI

MŁODY POLAK

Pismo perjodyczne Katolickiego towarzysz. Młodzieży Męskiej w Tarnowie

Prenumerata od 1 egz. 1 zł. od 5 egz. 90 groszy, od 10 egz. 80 groszy, rocznie.

Redakcja i Administracja: Tarnów, Focha 16 Telefon 301. — Konto czekowe PKO. Kraków Nr. 401 068.

IDĄ INNE CZASY

Katolicki ruch młodzieży w Polsce rozwija się wspaniale Kilkanaście lat mija kiedy organizacje nasze zaczęły pracę, a z roku na rok skupiając coraz liczniejsze szeregi młodzieży, potrafiły dojść do trzech zgórą setek druchen i druhów. Nie jest to jeszcze wszystko co można zrobić, ale patrząc na ciągły rozwój można się spodziewać, że następne lata nie tylko tego tempa przyrostu nie osłabią, ale je jeszcze spotęgują. Obserwować bowiem można u nas na każdym kroku pogłębianie się pracy, a to musi koniecznie prowadzić do dalszego rozwoju.

Ten wielki ruch młodzieży katolickiej, który my reprezentujemy, miał jednak jeden wielki brak, odczuwany przez nas. Młodzież zgrupowana w organizacjach katolickich rekrutowała się najczęściej z warstw robotniczych. rzemieślniczych i wiejskich. Młodzieży inteligentnej, kształcącej się, czy wykształconej nie było w tej pracy znać Pracowały wprawdzie rozmaite organizacje akademickie, ale ogół nie bardzo zdawał sobie sprawę z ich działalności.

I oto w ostatnich dniach zaszło coś co nas druhów winno bardzo ucieszyć. Polska młodzież akademicka zdobyła się na czyn, który odbił się wielkim echem po całej Polsce, a nawet daleko poza jej granicami.

W Częstochowie, na Jasnej Górze odbyło się 24 maja br. ślubowanie młodzieży akademickiej. Ze wszystkich miast uniwersyteckich zjechało się do stóp Matki Bożej 20 tysięcy młodzieży akademickiej, by tam ogłosić Ją publicznie za swoją Patronkę i ślubować uroczyście pracę nad katolickiem odrodzeniem Ojczyzny.

Dwadzieścia tysięcy akademików polskich powtarzało potężnie słowa ślubowania: „Przyrzekamy, że zawsze i wszędzie trwać będziemy przy Świętej Wierze Kościoła Katolickiego... Przyrzekamy i obiecujemy, że wiary naszej bronić i według niej rządzić się będziemy“..

W ślubowaniu akademickiem nie wzięły udziału tylko małe grupy młodzieży socjalistycznej komunistycznej. Zdecydowana większość okazała, że jest katolicką.

Dla nas KSM. jest to fakt ogromnej doniosłości. My zdajemy sobie sprawę z tego, jaką rolę w życiu społeczeństwa odgrywa inteligencja. My chcemy przeprowadzić w życiu naszego narodu wielkie reformy w duchu katolickim. Bez pomocy inteligencji dokonać tego wielkiego dzieła byłoby trudno. Obecnie widzimy, że na tę pomoc możemy liczyć.

Tak jak przychodzi obecnie do głosu katolickie młode pokolenie wiejskie, młode pokolenie robotnicze, tak idzie też młode, zdecydowanie katolickie pokolenie inteligencji.

Idą inne czasy. Nie będzie na wsi katolików nieuświadomionych, nie będzie w mieście inteligentów religijnie obojętnych i zimnych.

Wielkie ządania czekają Kościół katolicki, wielkie zadania czekają młodzież katolicką. Zbratana jednak wspólnotą wielkich zasad, mając te same, katolickie hasła wypisane na swoich sztandarach potrafi ona pokonać największe trudności i cel swój osiągnie.

Takie myśli snują się po głowie, kiedy się patrzy na to co się dzieje wśród młodzieży katolickiej, kiedy się rozumie nurtujące wśród niej prądy.

Idą inne czasy!!

ZLOTOWE WSPOMNIENIA

W miesiącu maju odbyły się trzy Zloty okręgowe: w Gorlicach, Mielcu i Wojniczu. Dwa pierwsze z nich organizowane były z inicjatywy i przy pomocy Stowarzyszenia, trzeci własnemi siłami okręgu.

O Zlocie gorlickim zamieszczamy notatkę nadesłaną przez Kierownictwo Okręgu:

Gorlice.

Staraniem Kierownictwa Okręgu gorlickiego KSMM. w Gorlicach, odbył się w dniu 17 maja br. Zlot Oddziałów KSMM. okręgu gorlickiego i sąsiednich, w którym wzięło udział około 500 druhów.

Po uroczystem nabożeństwie, podczas którego wygłosił okolicznościowe kazanie Generalny Sekretarz Przew. Ks. Lesiak z Tarnowa, odbyła się wspaniała defilada. Defiladę odbierał Starosta gorlicki Dr. Klimow, Ks. Prałat Litwin, burmistrz miasta Kwaskowski i inni przedstawiciele Władz.

Po skończonej defiladzie odbyły się obrady w sali „Sokoła". Po zagajeniu i powitaniu Zlotu przez Ks. Dziekana Prałata Litwina, wybrano Prezydjum pod przewodnictwem Dra Mossora. Następnie wysłano telegramy hołdownicze do J. E. Ks. Biskupa Lisowskiego, oraz wojewody krakowskiego p. Gnoińskiego.

Przepiękny referat ideowy wygłosił słuchacz praw, prezes bobowskiego okręgu KSM., p. B. Bosowski z Ciężkowic.

Po uchwaleniu rezolucji, zakończono obrady odśpiewaniem pieśni: „My chcemy Boga".

Po przerwie obiadowej Oddział gorlicki rozegrał mecz piłki nożnej z miejscową drużyną harcerską.

ZA ZARZĄD:

Sekretarz: **Fugiel Kazimierz.** Prezes: **Wygrzywalski Rudolf.**

Mielec.

Szczególniejsze uznanie należy się druchom z okręgu mieleckiego i sąsiednich. Dzień Zlotu w Mielcu nie udał się pod względem pogody. Od rana już padał deszcz, a koło godziny siódmej, kiedy druhowie wybierali się w drogę, lub też już jechali na Zlot jeszcze się wzmógł. Pesymiści zapowiali, że Zlot się nie uda. Ale druhowie z okręgu mieleckiego dowiedli, że godni są swych kolegów z innych okręgów i dopisali z zupełności. Przybyło ich około 500. Na taką pogodę jest to liczba naprawdę imponująca i wszyscy podkreślali to z zadowoleniem.

Pan Bóg okazał, że Mu się podoba poświęcenie druhów, gdyż na czas nabożeństwa najniespodziewaniej rozpogodziło się tak, że nabożeństwo mogło się odbyć na polu.

Referat na temat „Apostolstwo organizacyjne" wygłosił p. Redaktor Przyjaciela Młodzieży z Poznania J. Tokarski.

Druhowie uchwalili po referacie następujące rezolucje:

Druhowie zebrani na Zlocie Okręgowym w Mielcu stwierdzają, że do przeprowadzania wielkich zadań organizacji należy wciągnąć do współpracy jak najszersze warstwy młodzieży.

W tym celu postanawiają:

1) zaintęresować się więcej młodzieżą opuszczającą szkołę i co roku zdobyć ją dla K S M.

2) rozbudzać zamiłowanie do pracy oświatowej i katolicko-społecznej u młodzieży niezorganizowanej.

3) wciągać do współpracy z K. S. M. wiejską młodzież inteligentną, zwłaszcza bezrobotną.

W Zlocie wzięli udział: p. Starosta Gołkowski, Ks. Dziekan Nawalny, p. Inspektor Adamski, p. Burmistrz Leyko i ini. Przewodniczył p. Inżynier Haładej.

Spowodu deszczu odwołane zostały zawody sportowe, które zapowiadały się bardzo interesująco.

Wojnicz.

O Zlocie wojnickim otrzymaliśmy korespondencję, którą podajemy w skróceniu. Druh prezes okręgu opisuje w niej barwnie zbiórkę Oddziałów, nabożeńswo, defiladę i obrady w Sokole. Posłuchamy co pisze o obradach:

„Sala Sokoła była wypełniona po brzegi naszymi ukochanymi druhami i publicznością, samych druhów było przeszło dwustu.

Nieobecne było trzy Oddziały a mianowicie: Grabno, Gwoździec i Łukanowice, pomimo pisemnego i ustnego zawiadomienia. Na sali pierwsze miejsca pozajmowali Przewielebni Księża, Prezes Parafjalnej Akcji Katolickiej i Władze miejscowe.

Wszystkich zebranych serdecznemi słowy powitał prezes Okręgu Józef Macheta Zarząd Stowarzyszenia reprezentował Ks. Kan. Jan Rzepka, następnie powitał wszystkich prezes Parafjalnej Akcji Katolickiej p. Drewko Józef

Następnie bardzo piękny referat wygłosił Przew. Ks. Kan prof. Sierosławski asytent Okręgu wojnickiego, po tytułem „Jaki cel ma dzisiejszy Zlot Okręgowy".

Drugi referat wygłosił p prezes Parafjalnej Akcji Katolickiej p t. „Przebę Organizacji Młodzieży Męskiej w Katolickich Organizacjach".

Po wygłoszonych referatach i urozmaiceniach prezes Okręgu serdecznie podziękował wszystkim zebranym, którzy byli zebrani na Zlocie i tym, którzy się przyczynili pracą do tegoż Zlotu.

Następnie wznieśliśmy trzykrotny okrzyk na cześć naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polski i Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego, również taki sam okrzyk wznieśliśmy na cześć Ks Biskupa i całego Duchowieństwa w naszej Diecezji.

Po wyjściu ze sali Sokoła pomaszerowaliśmy wszyscy na kopiec i Krzyż Jubileuszowy, gdzie zrobiliśmy tam zdjęcie, a następnie druhowie pomimo zmęczenia pojechali a inni pomaszerowali z wesołym humorem do swoich wiosek".

O Zlocie wojnickim ułożono „pieśń dziadowską", którą podobno można nabyć u kramarzy odpustowych. Podajemy z niej nienajciekawsze wyjątki:

Pieśń dziadowska o wojnickim Zlocie.

W naszem Wojniczu jak w Betlejem mieście,
Narodu pełno, druhów przeszło dwieście,
Bo to jest dzisiaj Zlot Okręgowy.
K. S. Emowy.
Na rynku „baczność", potem „spocznij" pada,
Kierunek naprzód, zamną defilada.
Tak krzyczy prezes Zlotu Okręgowy,
Chłopak morowy.
Na przedzie Oddział i sztandar najśmielszy,
To są druhowie z Biadolin i z Bielczy,
Chłopy jak cacko, wódz kiejby pułkownik,
To jest druh Wolnik.
A za nim kroki równe i miarowe,
Idzie jakgdyby wojsko negusowe,
Sztandar Porąbka, chociaż tam Oddziałów
Idzie nie mało.
Tuż w trop za nimi idzie Dębno zuchy,
Tylko za dużo przyciągnęli brzuchy,
Tak, gdy na bitwę wiódł swych Mussolini
Do Abisynji.
— — — — — — — — — — —
A nam na obiad pięknie powiedzieli,
A że my z tego trochę się uśmieli;
Całkiem odwrotnie jak za króla Sasa:
Przyciągnąć pasa.

PO ZJEŹDZIE DELEGOWANYCH

Trzynasty już Zjazd Delegowanych naszego Stowarzyszenia odbył się d 1 czerwca w Tarnowie. Wzięło w nim udział 524 druhów-delegatów i liczni goście.

Nabożeństwo w katedrze odprawił o godz. 9 tej J. E Ks. Biskup Dr. Edward Komar i wygłosił do druhów płomienne kazanie w którem wskazał im przepiękny cel pracy organizacyjnej i zapalił do wysiłków apostolskich celem ich ziszczenia.

Obrady w Sokole zagaił Ks. kan. Rzepka wiceprezes Stowarzyszenia. W czasie zagajenia wspomniał o zasługach Księdza Prałata Mazura, który przez tyle lat od początku istnienia organizacji był jej prezesem. Obecnie spowodu choroby i słabości zrezygnował z urzędu.

Zjazd zaszczycił swą obecnością J. E Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Ordynarjusz i serdecznie przemówił do druhów. Była to najuroczystsza chwila i najbardziej wzruszająca. Druhowie w skupieniu wysłuchali słów swego Wodza Naczelnego, a rzęsistemi i długotrwającemi oklaskami chcieli jakby zapewnić Ekscelencję, że gotowi są w myśl Jego wskazówek postępować i pracować w przyszłości.

Zjazd witali P. Starosta pow. Mgr. Choczyński, P. Prezydent miasta Dr. Brodziński, Inspektor szkolny P. Steranka, Dyr. DIAK. Ks. Karol Pękala imieniem K. S. Mężów, P. Czaplińska prezeska K. S. Kobiet, Druchna Hanakówna imieniem K. S. M. Ż., P. inż. Napieracz imieniem krakowskiej Izby Rol., P inż Juszkiewicz imieniem Państw. Fabr. Zw. Azot. w Mościach. Następnie

Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia składał Stow. Ks. Lesiak Zjazd udzielił Zarządowi absolutorjum za rok 1935.

Imieniem Komisji Rewizyjnej referował sprawozdanie p Stanisław Woźniak Zjazd zatwierdził sprawozdanie i udzielił absolutorjum w myśl wniosku.

Referat organizacyjny n. t. „My i nasi rówieśnicy" wygłosił p Instruktor Ziobroń.

Po referacie, który w praktyczny sposób malował środowisko naszej pracy i zadania druhów uchwalono następujące rezolucje:

1) Szerzyć energicznie znajomość zasad i celów KSMM wśród młodzieży swego środowiska, rozbudzać zainteresowanie pracą oświatowę i katolicko-społeczną wśród młodzieży niezorganizowanej.

2) Szczególniejszą troską i miłością otoczyć te warstwy młodzieży, które przez swoją nieświadomość dostały się pod wpływ prądów wrogich katolicyzmowi i dążyć do zjednoczenia wszystkich do wielkiej pracy dla Kościoła i Państwa Polskiego.

3) Zainteresować się więcej młodzieżą opuszczającą szkołę i coroku zdobyć ją dla KSMM.

4) wyrabiać przodowników organizacyjnych, spośród samych druhów, którzyby byli zdolni sprawnie kierować organizacją przy obecnym jej wielkim rozwoju. W tym celu kształcić ich w Kółkach wychowawczo-naukowych, specjalnych kursach i katolickich uniwersytetach ludowych.

5) Wciągnąć do współpracy w KSMM. wiejską młodzież inteligentną, zwłaszcza bezrobotną.

Zjazd wysłał depesze hołdownicze do Pana Prezydenta i Nuncjusza Apostolskiego. Na wniosek Zarządu Zjazd uchwalił przyznać tytuł członka honorowego Ks. Prałatowi K Mazurowi w uznaniu Jego zasług położonych dla organizacji w czasie długoletniej prezesury.

Odśpiewaniem hymnu „Boże. coś Polskę" zakończono Zjazd o godzinie 13-tej.

ECHO Z OKRĘGU BOBOWSKIEGO

W pierwszej połowie maja odwiedziłem kilka Oddziałów KSMM. w Okręgu bobowskim, celem założenia w nich kółek wycho-

odczytano depesze z życzeniami, które w wielkiej liczbie napłynęły z całej Polski.

wawczo-naukowych, jako też bliższego poznania pracy w Okręgu.

Wrażenia jak najlepsze.

Lipnica Wielka trzyma się krzepko. Pomimo powszedniego dnia i późnej pory zeszło się na nadzwyczajne zebranie plenarne wcale pokaźna gromadka druhów. Nowe programy i metody pracy przyjęto z wielkim zapałem.

Jasienna mnie zbudowała. „Młodych Polaków" przychodzi tu więcej niż Oddział liczy druhów. Mimo wielkich trudności pracuje ta garstka dzielnie nad wykuciem lepszej przyszłości. Księgowość prowadzona wzorowo, zebrania odbywane są regularnie i programowo

Korzenna to jeden z reprezentacyjnych Oddziałów Okręgu. Skonsolidowany i mocny. Pracą na wysokim poziomie a przytem ta pewność siebie, że im bieda nic nie zrobi Przyjęli mnie w swoim własnym, pięknym domu, ze spokojnemi obliczami doświadczonych gospodarzy, spokojnie patrzących w przyszłość W zdrowych piersiach biją im twardym rytmem, poczciwe katolickie serca góralskie. Jak najlepsze wrażenia wywiozłem z tej południowej reduty Okręgu.

Ciężkowice też nieśpią. W kółku wychowawczo - naukowem i koło niego grupuje się dzielny zastęp młodych, inteligentnych czołowców, którzy nawskróś rozumieją naszą sprawę a pracę dla niej uważają za swój święty obowiązek. Reszta idzie śmiało za nimi. Zaczyna się budzić dobrze pojęte życie koleżeńskie w Oddziale. Przy Bożej pomocy, smuć można daleko idące nadzieje. *Bosowski Bronisław*

prezes Okręgu bobowskiego.

K. S. M. M. W PRACY DLA WSI

(Ciąg dalszy)

Pośród kilku sposobów przeprowadzania poprawy gatunku zbóż, jednym z ważniejszych jest przysposobienie nasienia do siewu, które może dać bardzo ważne korzyści. Tymczasem bardzo często jeszcze zdarza się, że do siewu bierze się ziarno byle jakie, poślednie; lepsze zaś idzie na sprzedaż. Ziarno poślednie lepiej spaść drobiem, a do siewu wybrać samo dobrze wykształcone, pełne a czyste. Z dorodnego ziarna wyrasta silna roślinka, która sobie prędzej daje radę w rozmaitych przeciwnościach swego początkowego życia, szybciej się zakorzenia, prędzej się rozkrzewia, nie tak łatwo ją uszkodzą szkodniki, lub mróz i wilgoć zimowa, więc też trzeba do siewu używać ziarna doborowego, doskonale oczyszczonego i trzeba do tygo użyć osobnej maszyny zwanej tryerem, bo zwykły młynek ani sito nie potrafi wydzielić ze zboża wyki, kąkolu i innych grubych chwastów. Tryer czyli cylinder bywa urządzony rozmaicie, ale główna rzecz polega na tem, że jestto bęben z blachy przewierconej w małe dołki, które podczas obrotu wybierają nasienie chwastów i zboże sortują na trzy gatunki na najdorodniejsze, dorodne i poślednie. Pierwsze dwa gatunki można użyć do siewu lub sprzedać na dogodniejszych warunkach aniżeli zboże zwyczajne nie tyerowane, a poślednie użyć dla inwentarza.

Rolnikowi powinno zależeć na tem, aby na swej roli wytworzył jak najwięcej dobrych płodów roślinnych, czy to na swój własny użytek, czy na paszę dla żywizny, więc też powinien używać do siewu takiego ziarna, któro posiada zdolność wydania wysokich plonów. Nietylko jednak wielkość plonu, jest tu korzyścią gospodarza, dużo znaczy pewność plonu i to, że ziarno pełniejsze jest cięższe w korcu.

Powyższe wskazania winny trafić do przekonania naszych Oddziałów i zachęcić je do zakupna tryeru maszyny, która oczyszcza żyto, pszenicę, jęczmień, owies. Maszyna ta umieszczona w szopie obok ogniska, służyłaby doskonale nietylko członkom stowarzyszenia, ale i niečłonkom za bardzo umiarkowaną opłatą. Obchodzenie się z maszyną jest tak łatwe, że każdy gospodarz, który przynosi zboże do czyszczenia sam puszcza maszynę w ruch i sam sobie wedle podanych wskazówek radzi przy tej pracy.

Największa trudność to właśnie sprawa nabycia tej maszyny, ale przy dobrych chęciach i zapale druhów i tę przeszkodę można łatwo usunąć. Przy dobrem gospodarowaniu w pasiece, zawsze tam pozostanie w kasie Oddziału jakiś grosz ze sprzedaży miodu, przyniesie pewien dochód sprzedaż gazetek „Naszej Sprawy" i odznak we św. Młodzieży, przedstawienie, coś złożą sami druhowie, a ponieważ ta maszyna ma służyć całej gminie, parafji, napewno sami gospodarze, jeśli zobaczą wasz zapał i wysiłek przy odpowiedniej reklamie (jak złota książka, w której każdy wpłacający pewną kwotą wpisuje się) chętnie dadzą jakiś datek i w ten sposób zdobędzie fundusze na zakupno tej maszyny, która nietylko będzie czyściła i sortowała zboże, przynosząc pewne dochody Oddziałowi, ale zawsze wam będzie przypominała, że taką maszyną w przenośnem znaczeniu są nasze Oddziały, a kółkami, kółeczkami i śróbkami tej maszyny to Kierownictwa naszych Oddziałów, ziarnem zaś zwyczajni druhowie. Pamiętajmy, że wtedy maszyna dobrze funkcjonuje, jeśli wszystkie śróbki, kółka i kółeczka dobrze działają Tak i nasze Oddziały coraz lepiej rozwijać się będą jeśli Kierownictwa przejęte doniosłością swego powołania, pełnić będą swoje obowiązki jak tego wymaga nasz statut i nasze Władze, a przez to podobnie jak tryer oczyszcza zboże, tak dobrze przejęte ważnością sprawy Kierownictwa staną się pionierami w pracy nad szerzeniem Królestwa Chrystusowego, we swoich rodzinach, pośród swoich kolegów i całej swojej wsi.

Władysław Karaś.

(Ciąg dalszy nastąpi).

F. Antoni Ossendowski.

MATKA

(Dokończenie).

Kobieta z załamanemi rękami stała przed białym kopcem i coś szeptała. Może, jak zwykle, pytała:

— Michasiu, synku! odezwij się! Czyś tu?

A może modliła się gorąco i uparcie...

Długo tak stała i gdy już miała odejść, nagle zauważyła, że na szczycie kopca coś się poruszyło.

Drgnęła i oczy, nieprzytomne w bolesnej nadziei, wbiła w to miejsce.

Jakieś lekkie cienie, postacie chybkie i nieuchwytne, widma przejrzyste unosiły się nad śniegiem i majaczyć zaczęły w powietrzu, drgając na tle dalekiego, ciemnego boru. Unosiły się i opadały, chybotały i skłębiały się korowodem tajemniczym, milczącym, a pełnym znaczenia.

Znikały i znowu się zjawiały, aż się podzieliły i szybować zaczęły na skrzydłach niewidzialnych, lekkie i chyże.

Nieznane twarze, postacie obce, a bliskie i drogie zarazem. Pocięte czoła, skrwawione oblicza, przestrzelone piersi, zwisające bezwładnie ręce, wynędzniałe rysy, poniszczone i porwane na strzępy ubrania.

Pląsały w przepojonem blaskiem powietrzu, ręce wznosiły do góry, oczy zapadłe zwracały do nieba, otwierały usta, jak gdyby śpiewały hymn radości.

Płomienie w tych męczeńskich oczach, radość nieziemska w wynędzniałych rysach, uśmiech szczęścia na zsiniałych ustach dostrzegła stojąca w zachwycie i w porywie oczekiwania kobieta.

Coraz bardziej promiennym, barwnym i radosnym stawał się korowód widm przejrzystych, a z ich ust płynąć zaczęła bezdźwięczna pieśń nieśmiertelności, triumfu i bezgranicznej radości.

Każde słowo, każda zwrotka tej pieśni zakradała się do uszu i duszy kobiety, a ona zrozumiała szczęście i ukojenie tych, których wywołała z kopca mogilnego pogodna noc zimowa, a może modlitwa i rozpacz Matki...

Powoli wygładziły się zmarszczki bólu na stroskanej twarzy kobiety, a nieznany gość, uśmiech, błysnął w wypłakanych oczach i zmiękczył, rozpromienił surowe zarysy warg.

Czekała, bo wiedziała już, że przyjdzie...

Z korowodu widm wysunął się cień — mały, wiotki i szybki. Zsunął się z kopca i prawie niewidzialny cisnął się do rąk kobiety, podnosił twarz swoją do jej ust, padał do nóg i znowu wzbijał się w górę i w oczy zaglądał.

— Chodź tu, Michasiu! Przytulę cię do piersi, okryję, bo zimno ci, boś ledwie ubrany. Choć już, chłopysiu, chodź tu, do matuli, malutki synusiu! Takem się stęskniła, takem się napłakała! Chodź ju, chodź!... Utulę, ogrzeję...

Coraz liczniejszy stawał się korowód. Już nietylko na kopcu majaczyły cienie. Całe pole kotłowało się od nich.

Ciemna, ciężka chmura sunęła na księżyc. Zerwał się wicher. Zaszumiała śnieżyca...

Krzyż, skrzypiąc żałośnie, kołysał się pod wściekłem smaganiem mroźnego wichru...

IV.

Nad rankiem wieśniak, jadący niedaleko kopca, spostrzegł czarną plamę na śniegu. Podjechał, śnieg rozgrzebał...

Ujrzał kobietę. Leżała uśmiechnięta, z ustami rozchylonemi, a ręce jej tuliły kogoś do martwej piersi...

KĄCIK KÓŁKA WYCHOWAWCZO-NAUKOWEGO

Pogadanka ewangeliczna.

(Mat XXV. 1—13).

„Podobne będzie królestwo niebieskie dziesięciu pannom: które wziąwszy lampy swoje wyszły naprzeciw oblubieńcowi i oblubienicy. A pięć z nich było głupich, a pięć mądrych. Ale pięć głupich, wziąwszy lampy nie wzięły oleju ze sobą. A mądre wzięły oleju w naczynia swoje z lampami. A gdy oblubieniec omieszkiwał, zdrzymały się wszystkie i posnęły. A o północy stało się wołanie: Oto oblubieniec idzie, wynijdźcie przeciwko niemu. Wtedy wstały one wszystkie panny i oczyściły lampy swoje. Lecz głupie rzekły mądrym: Dajcie nam z oleju waszego: boć lampy nasze gasną. Odpowiedziały mądre mówiąc: By snać nam i wam nie dostało, idźcie raczej do sprzedających, a kupcie sobie. A gdy szły kupować, przyszedł oblubieniec: a które były gotowe weszły z nim na gody, i zamknięte są drzwi. A na ostatek przyszły i drugie panny, mówiąc: Panie, Panie otwórz nam. A on odpowiadając, rzekł: Zaprawdę mówię wam: nie znam was. Czuwajcież tedy: bo nie wiecie dnia ani godziny".

Czem świeci się w naszych domach wieczorami? Na jak długo wystarczy nafty w lampie? Co się dzieje, gdy jej braknie? Co trzeba zrobić, by nanowo świeciła? (Co się robi w elektrowni by wytworzyć prąd do oświetlenia? Co się stanie, gdy elektrownia przestanie pracować i wyczerpie się zapas prądu? Co trzeba zrobić, by nanowo można świecić?)

Co robią ludzie, by się zabezpieczyć przed brakiem światła w razie wyczerpania zapasu w lampie?

Co się dzieje z kwalifikacjami człowieka, który dłuższy czas nie pracował w swoim zawodzie? Co się dzieje z naszemi wiadomościami szkolnemi po kilku latach po opuszczeniu szkoły? Czy nie znamy ludzi, którzy zapomnieli nawet sztuki czytania i pisania? Elementarnych wiadomości z nauki religji? Co trzeba robić, by nie tracić, ale zyskiwać pod względem wiedzy zawodowej i innej? Co robią ludzie rozstropni, by się nie cofać pod względem umysłowym?

Od czego zaczyna się zaniedbanie człowieka pod względem moralnym? Kiedy gaśnie w nim życie nadprzyrodzone? Co je podtrzymuje? Co się dzieje z nadprzyrodzonem życiem człowieka, który dłuższy czas nie modli się, lub modli się źle, nie korzysta z Mszy św., Sakramentów św.? Co powinien robić roztropny katolik, by nie doprowadzić do zgaśnięcia tego życia? Czy wystarcza starać się o odzyskanie

go dopiero wtenczas, gdy się je straciło? Czy nie lepiej zabezpieczać się przed jego utratą? Jak?

Pogadanka ankietowa: Oświata w mem środowisku.

Ilu chłopców spośród naszych rówieśników ukończyło szkołę 7-klasową? Ile 4 ro, dwu, jednoklasową? Ilu nie chodziło wcale do szkoły? Ilu jest analfabetów? Jaki procent młodzieży zajmuje się sprawami oświatowemi, czyta książki, gazety i t. p.? Co to są za książki i gazety? Jakie zagadnienia interesują tych chłopców? (społeczne, religijne, zawodowe i t. d.). Jakie książki czytają chętniej, naukowe, czy powieściowe? Jaki procent młodzieży pracuje w organizacjach oświatowych? Czy spotyka się młodzieńców zgłębiających specjalnie jakąś kwestję i interesujących się nią?

Jak młodziez tłumaczy a) zerwanie z książką, b) czytanie złych książek i gazet? Czy te tłumaczenia są słuszne? Co ja o nich sądzę? Skąd młodzież otrzymuje dobre książki i gazety, a skąd złe?

Do czego prowadzi zerwanie z książką? Życie poza organizacją? Czytanie złych książek i gazet? Jak wpływa na charakter człowieka? Na jego pracę zawodową?

Jak możnaby zachęcić młodzież do samokształcenia się? Jak odciągnąć ją od czytania książek i gazet złych? W jaki sposób podsuwać jej prasę dobrą? Jak budzić zainteresowanie i sumienie w tym kierunku?

Co zrobimy, by zainteresować naszych druhów bibljoteką? By ią w razie potrzeby powiększyć i postawić na wyższym poziomie? By ją usprawnić? Jak skłonimy druhów do większego zainteresowania się prasą organizacyjną, zawodową i t. d.? Jak będziemy działać poza organizacją? Jakich argumentów będziemy używać? Jaką zrobimy propagandę? Jak wpływać będziemy na naszych znajomych? Kiedy, kto i co?

Czy kret jest szkodnikiem?

Powszechnie jest przyjęte zdanie wśród rolników po wsiach, że kret jest szkodnikiem — i tępić go należy bezwzględnie. Czy on naprawdę jest takim, warto się temu przyglądnąć.

Każdy prawie człowiek zna kreta. Znają go przedewszystkiem na wsi, bo jego ślady działalności widzieć można w ogródku koło domu, na polu wśród uprawnych roślin, a szczególnie na łąkach i pastwiskach. Małe to zwierzątko o czarnem, aksamitnem futerku, żyje pod ziemią, gdzie buduje sobie chodniki oraz usypuje na powierzchni gleby kopce, zwane kretowiskami. O jego pożyteczności są na ogół zdania podzielone.

Ażeby osądzić jego znaczenie dla rolnictwa, trzeba wiedzieć czem on się żywi. Otóż kret żywi się żywi. Otóż kret żywi się pędrakami, larwami, owadami, a także dżdżownicami. Tylko te ostatnie przemawiają na jego niekorzyść Kret, to zwierzątko bardzo żarłoczne, bo w ciągu jednego dnia zjada często więcej szkodników, aniżeli wynosi jego własny ciężar. Zatem, jeżeli taką ilość różnych pędraków i owadów zniszczy w ciągu jednego dnia, to już staje się wielce pomocnym dla rolnika. Wyrządzone szkody przez usypanie kopców są małe, w porównaniu z tem, jakie mogą sprawić zniszzzone przez niego szkodniki, które gdy się rozmnożą w większej ilocci — potrafią zniszczyć nieraz zupełnie uprawione rośliny.

Szczególniejszem utrapieniem dla rolnika jest kret na pastwiskach — a głównie na łąkach. Tu jego liczne kopce utrudniają niezmiernie zbiór — szczególnie koszenie traw. Jednak przy racjonalnej uprawie powierzchni tych kawałków można się z tem uporać. I tu kret jest wielce pożyteczny, bo pod darnią łąkową żyje moc różnych larw i szkodników, których zniszczyć niepodobna, bez pługa. Jeżeli tylko rolnik dba o powierzchnie łąk i pastwisk przez coroczne drenowanie, nawożenie i rozrzucanie kretowisk, to i tu krety przyczynią się znacznie do bujniejszych porostów na łąkach i pastwiskach.

Jedynie w ogrodach, na grzędach warzyw, obecność kreta zaznacza się raczej szkodliwie. Niech taki czarny, mały gość dostatnie się do inspektu, gdzie rozsady powschodziły — nawet na krótki czas, to już tam niema co robić.

W ogrodach ziemia jest prewie zawsze w dobrej kulturze, przez staranną pielęgnację i nawożenie i tam też żyje najwięcej dżdżownic, które są na ogół pożyteczne. Mniej tam spotkać pędraków i szkodliwych larw; bo te są zwykle niszczone przy obróbce i pracach pielęgnacyjnych.

Do ogrodu kreta nęcą zwykle liczne dżdżownice, które są dla niego ulubionym przysmakiem. Stąd to prawdopodobnie kret zyskał miano szkodnika, bo w ogrodzie jest on często takim. Jednak poza ogrodem jest on zawsze poważnym pomocnikiem rolnika i dlatego tępić go nie wolno. Po pojawieniu się kreta tam, gdzie on może nam szkodę przynieść, trzeba go usunąć i skierować na pole. Nigdy nie należy go zabijać — ale przeciwnie nawet chronić.

Od kilku lat daje się zauważyć w niektórych okolicach bardzo przykry objaw, że oprócz sporadycznych wypadków tępienia kretów, wprowadza się formalne polowanie na krety. Ponieważ kret posiada piękne aksamitne futerko, więc stało się ono pożądaniem ludzkiego kaprysu. Ileż to trzeba uśmiercić tych małych i pożytecznych stworzeń, by zrobić takie futro? I znów sami rolnicy okradając siebie, zabijają

krety na polach, by za kilkanaście groszy sprzedać jego skórkę żydowi-handlarzowi, który i na biednym krecie potrafi robić majątek. Jak wykazują statystyki, co roku setki tysięcy skórek krecich wędruje zagranicę — głównie do Lipska, gdzie są przerabiane na cenne futra.

Młodzi rolnicy zorganizowani w Oddziałach K. S. M. m. muszą się bliżej zainteresować powyższą kwestją. Przez bliższe zaznajamianie się z działalnością i znaczeniem kreta w rolnictwie stać się winni jego zwolennikami. Gdyby w ich wioskach pojawili się kłusownicy kreta — winni temu przeciwdziałać, by nie ubożyć swych gruntów z pożytecznych zwierząt. Sprawa ta uda się napewno, gdy będzie poruszona zbiorowo po uprzednim uświadomieniu swoich członków. Nie wolno nam młodym dopuścić do tego, by jeszcze kret stał się przedmiotem handlu i zarobku żydowskiego. Zwierzęta pożyteczne dał nam Pan Bóg jako pomoc do ułatwienia w pracy i życiu. Tylko nieświadomość ludzka może je niedoceniać, a często nawet rozmyślnie niszczyć. *J. Z.*

Dla przodowników p. r.

1) **Własne lustracje zespołów.** Oprócz lustracji zespołów przeprowadzonych przez instruktorów rolniczych, przodownicy obowiązani są do robienia lustracji własnych w zespołach. Winny się one odbywać wspólnie z całym zespołem i zarazem robić ocenę, wpisując punkty każdemu uczestnikowi do dzienniczka. Lustracje takie winny być przeprowadzone przynajmniej dwa razy w ciągu lata.

2) **Wycieczki** do sąsiednich zespołów. W wielu powiatach będą w ciągu bieżącego lata organizowane wycieczki zbiorowe, lub z jednej wsi do sąsiedniej. Akcją tą zajmą się O. T. R. w powiatach. Ponadto zaleca się urządzanie wycieczek poszczególnych zespołów do sąsiednich celem zapoznania się z ich pracą. Zatem polecamy naszym przodownikom zespołów p. r., by się porozumieli z sąsiednim zespołem K. S. M. m. i taką wycieczkę urządzić na własną rękę.

Można torównież dobrze zrobićw porozumieniu z Kierownictwem Okręgu K, S. M. m. Wycieczki takie wpłyną dodatnio na pogłębienie i wzmożenie tak pożytecznej pracy na odcinku gospodarczym.

3) **Wycieczki do Mościc.** W ciągu lata przybywa wiele wycieczek z różnych miejscowości do Państw. Fabr. Zw. A. w Mościcach koło Tarnowa. Jeżeli który Oddział zamierza urządzić taką wycieczkę, to Kierownictwo winno na kilkanaście dni wcześniej wnieść podanie do Dyrekcji Fabryki o jej przyjęcie.

W podaniu trzeba podać: dzień i godzinę przyjazdu, ilość uczestników. Wycieczki takie mogą być urządzane i w dnie świąteczne. Druhowie mogą wysłuchać Mszy św. w kaplicy Fabryki.

Zorganizowaniem większej takiej wycieczki mogą się zająć też Kierownictwa poszczególnych okręgów, co ułatwi prace mniej licznym Oddziałom.

†

Zmarł ś. p. Druh

Jan Pięta

członek Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w Borzęcinie Dolnym.

Przeżył lat 18 Był dzielnym i wzorowym członkiem organizacji.

Duszę jego polecamy miłosierdziu Bożemu.

†

Śp. Druh

Romanowski Władysław

lat 27, członek kierownictwa Oddziału w Zabrniu, w K. S. M. pracował od 1925 r.

Zmarł 28 kwietnia, zaopatrzony św. Sakramentami

Módl się o spokój Jego duszy.

Wydawca: Katolickie Stow. Młodzieży Męskiej. Redaktor odpowiedzialny Ks. Wład. Lesiak.

Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.